Dla PKN Orlen połączenie z Lotosem to szereg synergii, chociażby w obszarze zakupów. Powstanie silnego podmiotu oznacza możliwość zwiększenia nakładów na realizację dużych, wymagających wielomiliardowych projektów inwestycyjnych. Eksperci wskazują jednak, że takie efekty można było osiągnąć w zupełnie inny sposób, bez wszczynania skomplikowanej i kosztownej procedury fuzji obu paliwowych koncernów.

Grzegorz Pytel, ekspert ds. energetyki Instytutu Sobieskiego powiedział:
– Gdy mówi się o wzroście potencjału połączonych koncernów do realizowania dużych inwestycji, o wiele korzystniejszym w takiej sytuacji rozwiązaniem byłoby zawiązywanie spółek celowych joint venture do konkretnych przedsięwzięć, w których udziały miałyby Lotos i Orlen, i być może także inni zaproszeni partnerzy, np. PGNiG. Z perspektywy ekspansji międzynarodowej, Orlen – zdaniem eksperta – zmarnował co najmniej ostatnie cztery lata.
– To jest standard, jaki działa na świecie w branży nie tylko multienergetycznej. Mamy dużo przykładów. Wystarczy wspomnieć alianse takich gigantów jak Chevron i Phillips 66, Qatar Petroleum i Sasol, Novatek i Total wraz z CNPC oraz z CNOOC, a Norwegia wprowadziła to jako wręcz wymóg w projektach poszukiwawczo-wydobywczych w ropie i gazie – komentuje Grzegorz Pytel.
– Przedsięwzięciem, które od lat się prosi o powstanie, jest joint venture takich polskich firm jak Orlen, PGNiG i Lotos w celu budowy pozycji Polski w obszarze upstream na świecie oraz, od kilku lat, w morskiej wiatrowej energetyce w Polsce, czyli w obszarach, w których ekonomia skali jest wyjątkowo istotna – dodaje.

Jak podkreśla, dobrze złożona struktura celowych joint venture pozwala na dynamiczny rozwój i uzyskiwanie synergii w najbardziej istotnych obszarach, dywersyfikację ryzyka, schodzenie z linii strzału KE i regulatorom poprzez omijanie obszarów mających problem z koncentracją oraz, poprzez zaangażowanie różnych udziałowców, znacznie lepszą kontrolę nad ekonomicznym i efektywnym rozwojem przedsięwzięć.
– To właśnie podejście, a nie fuzje, które często nie spełniały pokładanych w nich założeń, stoją za największymi sukcesami światowych gigantów – mówi Grzegorz Pytel.
Grzegorz Pytel podważa też argumenty o oszczędnościach w obszarze zakupów, jakie ma przynieść fuzja.
– Brzmi to jak samooskarżenie: dlaczego dopiero po fuzji?! To także można prosto osiągnąć. Właściciel, ten sam w przypadku Orlenu i Lotosu, może doprowadzić do

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

powołania wspólnej spółki do zakupów surowców przez oba koncerny, aby negocjować korzystne ceny. Na takie rozwiązanie nie należy czekać. Na nie, o ironio, wpadły nawet władze w poprzednim ustroju, w PRL-u, powołując Ciech do importu surowców chemicznych. Zatem, łącznie z przywoływaniem przez prezesa Obajtka fuzji sprzed ponad 20 lat, przejęcie Lotosu przez Orlen wydaje się także mieć jakieś proustowskie zafiksowanie poszukiwania straconego czasu, a… czas płynie – mówi ekspert.
Grzegorz Pytel nie neguje jednak sensu całej transakcji:
– Powiem więcej, zgadzam się z prezesem Obajtkiem i jego celami. Są ambitne, a bez ambitnych celów nie ma rozwoju. Jednak nie zgadzam się z taką koncepcją fuzji.
– Tego rodzaju fuzja byłaby możliwa do korzystnego przeprowadzenia 20 lat temu, zanim Polska została członkiem Unii Europejskiej. Teraz wymieniane przez prezesa Orlenu cele można osiągnąć jednak w zupełnie inny sposób, szybciej, lepiej i skuteczniej bez konieczności wyprzedawania aktywów Lotosu, czyli bez prywatyzacji na części i w poprzek koncepcji bezpieczeństwa energetycznego prezydenta Lecha Kaczyńskiego – dodaje nasz rozmówca.

Cały komentarz jest dostępny na stronie wnp.pl:
https://www.wnp.pl/nafta/potencjal-orlenu-i-lotosu-mozna-polaczyc-inaczej-fuzja-nie-jest-konieczna,413931.html

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].